Biuletyn środowisk pracowniczych # 27 | luty 2010 |

INICJATYWA PRACOWNICZA





Okradzione kobiety z Opatowa walczą

Oszukani przez właściciela pracownicy domagają się od samorządu wsparcia w walce o odzyskanie zaległych poborów i świadczeń. | str. 11-12



Zielona Góra: Niekończąca się opowieść

W grudniu 2008 r. delikatesy Alma zwolniły Piotra Krzyżaniaka, działacza IP. Od ponad roku w tej sprawie toczą się trzy postępowania sądowe. | str. 13



Historia: Dlaczego wprowadzono stan wojenny?

Przemilcza się fakt, że prawdziwym zagrożeniem dla partyjnych elit nie byli Sowieci, a własne społeczeństwo – 10 milionów osób| str. 15

Ponadto w numerze

Powrót Balcerowicza? | Gigantyczne kolejki w urzędach pracy | Walka w Cegielskim trwa | Wydarzenia IP w skrócie | Radomsko: Rozwój kosztem pracowników | Komentarz: Radomsko i WOŚP Sp. z o.o. | Kobiety z Inicjatywą: Prawo - Ochrona rodzicielstwa; Szklane ruchome schody | Poznań: Pogotowie strajkowe w UNIQ Lisner | Historia czarnego kota |

Solidarnie w obronie FAU

11 stycznia, na wezwanie ZSP, w całym kraju odbyły się akcje solidarnościowe z niemieckim związkiem zawodowym FAU. Do pikiet przed placówkami dyplomatycznymi RFN doszło w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Olsztynie i Gliwicach. Wcześniej – 8 stycznia - pikieta odbyła się także w Poznaniu. Protestowano przeciwko wyrokowi berlińskiego sądu, który odmówił uznania FAU jako związku zawodowego. W akcjach aktywny udział wzięli działacze Inicjatywy Pracowniczej.

Powrót Balcerowicza?

20 stycznia, w poznańskiej Auli Uniwersyteckiej Leszek Balcerowicz wygłosił wykład: „Kryzys a gospodarka polska". Prezentując go w wielu miejscach w kraju, Balcerowicz twierdzi, iż posiada „nowy plan" dla ratowania polskich finansów. Niektóre doniesienia podają, że Balcerowicz może kandydować na prezydenta RP w nadchodzących jesiennych wyborach.

Przed poznańskim wykładem uczestnicy Federacji Anarchistycznej rozdali 800 ulotek stwierdzając w nich, że Leszek Balcerowicz jest symbolem nieudanej transformacji. Jako teoretyk ekonomii, nie posiadający żadnego praktycznego doświadczenia, podejmował najważniejsze decyzje gospodarcze po '89 r. w Polsce.

Jego terapia szokowa wprowadzana w życie na zlecenie zachodnich neoliberalnych technokratów, jest obecnie przyczyną narastającego od dwudziestu lat poważnego kryzysu społecznego w naszym kraju. Wraz z rozpoczęciem realizacji jego doktryny szoku, mamy do czynienia z rosnącym poziomem bezrobocia, pogłębiającymi się nierównościami społecznymi, upokorzeniem najbiedniejszych przy wzroście przywilejów dla najbogatszych i skorumpowanej klasy politycznej. Jako były PRL-owski aparatczyk w neoliberalnym przebraniu, od dwóch dekad niezmiennie Balcerowicz atakuje najgorzej usytuowanych, zdobywając sobie tym samym szacunek lewicowego jak i prawicowego establishmentu. Nie jest on reprezentantem określonej opcji politycznej, lecz symptomem niewydolności systemu, który próbują podtrzymywać przy życiu polskie elity.

Polityka prywatyzacji, deregulacji i ograniczania zabezpieczeń społecznych po raz kolejny zbiera swoje żniwo. Nie pierwszy raz te zalecane i niejednokrotnie bezpośrednio narzucane przez Leszka Balcerowicza narzędzia masowego zniszczenia, doprowadziły do kryzysu. Obejmuje on kolejne branże gospodarki – motoryzacyjną, turystyczną, górniczą, energetyczną... Przy wciąż wzrastającej fali bankructw Balcerowicz twierdzi, wraz z wtórującym mu premierem Tuskiem, że „kryzys ominął Polskę". Insynuuje, iż dzieje się tak z powodu jej ograniczonej zależności od światowej gospodarki. Opinię taką wypowiada w kraju, którego uzależnienie kredytowe od zachodniej finansjery jest od 30 lat na tym samym poziomie, a obecnie jeszcze się pogłębia i wynosi blisko 250 mld USD. Niespotykany od 1992 r. spadek PKB tłumaczy m. in. zbyt wysokimi (sic!) zasiłkami dla bezrobotnych i innymi świadczeniami społecznymi. W rzeczywistości, jest to jednak wynik kolejnego wzrostu stopy bezrobocia, spowodowanego polityką bezkarnych zwolnień, a nie „atrakcyjnością" głodowych zasiłków. Nie trudno przewidzieć, że bezrobocie będzie nadal wzrastać, przy jednoczesnym spadku popytu wewnętrznego, co w następnych latach doprowadzi do znaczącego pogorszenia sytuacji ekonomicznej. Wobec czego, jak w przypadku poprzednich światowych załamań neoliberalnego porządku, kryzys uderzy w Polskę z kilkuletnim opóźnieniem.



Balcerowicz jako obrońca interesów najbogatszych, kosztami kryzysu obarcza najbiedniejszych. Wykorzysta ponownie recesję jako okazję do rozszerzenia przywilejów bogatych warstw społeczeństwa. W jego wizji posłuszna siła robocza musi zgodzić się na (często bezprawne) zwolnienia i pogorszenie warunków życiowych, podczas gdy zaprzyjaźnieni z nim biznesmeni dokonują kolejnych transferów finansowych, na zasadach uprzednio wprowadzonego przez niego, swoistego „stanu wyjątkowego". Stan ten powoduje permanentny kryzys społeczny, gdyż pomimo starań byłego ministra, społeczeństwo nie działa jak firma. Prywatyzacja zysków i uspołecznienie kosztów, jest wyrazem degeneracji zarówno obecnie istniejącego systemu społeczno - gospodarczego, jak i jego orędowników. *(KK)* ■

Gigantyczne kolejki w urzędach pracy

Opublikowano dane dotyczące bezrobocia za grudzień 2009 r. Gazeta Wyborcza na swoich stronach internetowych napisała, że w ostatnim miesiącu zeszłego roku z firm zwolniono mniej niż w tym samym okresie w 2008 r.

Jarosław Urbański

Liberalne media wychwalają spadek dynamiki wzrostu bezrobocia, co ma świadczyć o unormowaniu się sytuacji ekonomicznej. W grudniu jednak bezrobocie rejestrowane przez urzędy pracy wzrosło o ponad 80 tys. osób i osiągnęło na koniec 2009 roku stopę 11,9 proc. (w grudniu 2008 – 9,5 proc.). Ilość osób pozostających bez pracy wzrośnie zapewne znacząco także w styczniu i prawdopodobnie przekroczy próg 2 mln bezrobotnych.

Od stycznia 2010 r. wchodzi w życie wyższy zasiłek dla bezrobotnych, co

spowodowało, że wiele osób zwlekało, jeżeli mogło, z zarejestrowaniem się wcześniej. Z tego powodu obecnie urzędy pracy przeżywają oblężenie.

„W pierwszych dniach nowego roku” – możemy przeczytać w jednej z internetowych witryn - „powiatowy Urząd Pracy w Białymstoku pęka w szwach. Aby się zarejestrować, trzeba spędzić kilka godzin w długich kolejkach”. Podobna sytuacja panuje w wielu innych miejscowościach. Powiatowy Urząd Pracy w Bydgoszczy „przeżywa oblężenie”. „Powiatowy Urząd Pracy w Puławach: Bezrobotni stoją w wielkich kolejkach”. Ostrołęka: „Ogromne kolejki w Urzędzie Pracy”. Podobnie w Wałbrzychu, Łodzi, Elblągu, Toruniu itd.



W obronie bezrobotnych z HCP, Urząd Miasta | Poznań, 01.2010 r.

Również ogłoszony przez media średni wzrost płac w grudniu ubiegłego roku o 6,5 proc. (i to wzrost realny, czyli wyższy od szacowanej inflacji), nie jest wynikiem polepszenia się sytuacji ekonomicznej. Bierze się on z dwóch zasadniczych przyczyn: po pierwsze dodatkowych wypłat różnego rodzaju świadczeń, jak jubileuszy i nagród przyznawanych w grudniu. Zauważa to też Gazeta pisząc: „Ekonomiści podkreślają jednak, że ten wzrost to efekt wypłat premii w górnictwie i przesunięcia ich [na grudzień] w porównaniu z 2008 rokiem”. Po drugie, większa średnia płaca bierze się ze wzrostu odpraw dla zwalnianych pracowników. Jak kilka miesięcy temu obliczyła „Rzeczpospolita”, na podstawie danych z urzędów pracy, zwolnienia grupowe w drugiej połowie 2009 roku były dwukrotnie większe niż w pierwszym półroczu.

Gorzej mają się także Polacy pracujący poza granicami kraju. Od momentu, kiedy w I kwartale 2008 roku transfery zarobków z zachodu do Polski osiągnęły swój szczyt (828 mln. euro), w wyniku kryzysu i pogorszenia się sytuacji na rynkach pracy, wielkość przekazywanych do kraju zarobków co kwartał spadła i jest już przynajmniej o 1/5 mniejsza niż przed kryzysem. W III kwartale 2009 roku transfer ten wyniósł już tylko 664 mln. euro. Według wstępnych danych spadek ten postępował także w IV kwartale ub. r.

W przypadku trzech największych dla Polaków zagranicznych rynków pracy (brytyjskiego, irlandzkiego i niemieckiego) ekonomiści przewidują długotrwałą stagnację, a nawet nie wykluczają pogorszenia się sytuacji. Oznacza to, że coraz więcej pracowników znad Wisły zostanie zmuszonych do powrotu. Ponieważ nie wiadomo jaka dokładnie jest ich liczba, trudno oszacować jak wysokie panuje wśród nich bezrobocie. Można przyjąć, że w Irlandii i Wielkiej Brytanii pracowało ok. 450 tys. Polaków, z czego z powodu kryzysu, przynajmniej 1/3 znalazła się w połowie zeszłego roku bez pracy. Dziś powoli kończą się im też zasiłki z tytułu bezrobocia.

W listopadzie 2009 roku bezrobocie w strefie euro sięgnęło 10 proc., a w całej Unii - 9,5 proc., co oznacza, że bez pracy było już 22,9 mln osób, czyli 5 mln więcej niż rok wcześniej. Najgorsza sytuacja na rynku pracy jest na Łotwie, gdzie bezrobocie sięga 22,3 proc., oraz w Hiszpanii - 19,4 proc. Pod koniec przyszłego roku bezrobocie w Polsce prawdopodobnie sięgnie 15%. ■

Walka w Cegielskim trwa

Na mocy podpisanego 25 listopada porozumienia Inicjatywy Pracowniczej z dyrekcją HCP S.A. o zakończeniu sporu zbiorowego, IP zawiesiła protesty w zamian za odstąpienie przez dyrekcję od kolejnych zwolnień grupowych i przyjęcia z powrotem do pracy pięciu nielegalnie zwolnionych działaczy związku. Jak się jednak okazuje, zwolnienia będą prawdopodobnie kontynuowane, a porozumienie w takim układzie zostanie zerwane i konflikt wybuchnie ponownie.

Jarosław Urbański

Przywróceni

Pięciu chronionych prawem działaczy Inicjatywy Pracowniczej zostało zwolnionych w połowie października. Zwolnienie to odbyło się nie tylko w warunkach prowadzenia sporu zbiorowego, ale także masowych demonstracji, które miały miejsce w miesiącach wrześniu i październiku (patrz poprzedni numer Biuletynu IP). Wymówienia te wg związku były nielegalne. Związkowcy otrzymali wypowiedzenia po tym, jak kilka dni wcześniej związek zawodowy Inicjatywa Pracownicza, poinformował pracodawcę, że uzyskawszy reprezentatywność obejmuje ich ochroną prawną zgodnie z artykułem 32 ustawy o związkach zawodowych. Dodatkowo, wszyscy zwolnieni byli członkami Strajkowego Komitetu Negocjacyjnego, który został powołany uchwałą IP w dniu 21 września 2009 roku, w związku z trwającym od 3 sierpnia 2009 roku sporem zbiorowym pracy jaki wszczął związek w zakładach Cegielskiego i ogłosił pogotowie strajkowe. Wcześniej pracodawca naruszył ustawę o rozwiązywaniu sporu zbiorowego, bowiem nie podjął w terminie negocjacji i mediacji.

Wynik sporu

W wyniku protestów i nacisków Inicjatywy Pracowniczej, niektóre z żądań

sporu zbiorowego zostały zrealizowane, przede wszystkim wypłacone zgodnie z Kodeksem Pracy stawki za godziny postojowe (pracodawca podpisał indywidualne porozumienie z pracownikami, które te zasady kodeksowe naruszało). Dyrekcja nie przeprowadziła też działań zmierzających do obniżek wynagrodzeń w 2009 r. (nie było zmiany umów o pracę). Stwierdziła natomiast, iż sytuacja w branży stoczniowej nie daje żadnych możliwości przewidywania co się wydarzy w roku 2010. Związek chciał bowiem zobowiązać do podobnej deklaracji pracodawcę także na rok następny.

Nie udało się obronić – było to trzecie żądanie – comiesięcznej nagrody w wysokości 100 złotych brutto, którą dyrekcja cofnęła. Nagroda nie była wpisana w umowy o pracę, a jedynie przyjęta została w wcześniejszym porozumieniu ze związkami zawodowymi, po fali protestów jakie miały miejsce między marcem 2007 i marcem 2008 roku. IP wprawdzie nie była stroną tego porozumienia (żądaliśmy więcej), ale w obecnym sporze postulowaliśmy zachowanie nagrody.

Wreszcie czwarte żądanie - zaniechanie zwolnień grupowych. Działania związku nie zdołały powstrzymać fali rozpoczętych zwolnień. Podpisane w listopadzie porozumienie zakładało jednak „zawieszenie broni" w tej kwestii - Inicjatywa Pracownicza wstrzymała akcje protestacyjne, a dyrekcja zobowiązała się do zaniechania dalszych zwolnień grupowych.

Bezrobotni z HCP się organizują

Jeszcze przed podpisaniem porozumienia, czyli 16 listopada Inicjatywa Pracownicza zorganizowała spotkanie zwolnionych pracowników Cegielskiego. Wzięło w nim udział ponad 40 osób, które utworzyły Komitet Zwolnionych Pracowników HCP. Zebrani domagali się przede wszystkim wypłat zaległych poborów i odpraw. 10 listopada większość zwolnionych powinna dostać całość pieniędzy, ale ich konta bankowe nadal były puste. Pod koniec zebrania padła propozycja wybrania się do prezesa HCP Jarosława Lazurki. Udali się tam wszyscy obecni na spotkaniu. Ponieważ na godz. 14.00. przewidziano konferencję prasową, część spotkania została przez media zarejestrowana. Miało ono burzliwy przebieg.

Postanowiono także na 20 listopada zwołać pikietę pod zarządem HCP. Stawiło się na nią jedynie ok. 30 osób, bowiem po wcześniejszym proteście i „wizycie" u prezesa, dyrekcja wypłaciła załodze, w dniu zapowiedzianej wcześniej pikiety, wszystkie pobory. Na miejsce pikiety przybyły dość liczne siły policji, których przedstawiciele dopytywali się, czy demonstranci będą forsować drzwi budynku zarządu i wdzierać się do środka. Protest, wobec nieaktualności jego głównej przyczyny, przebiegał jednak spokojnie i trwał raptem 15 minut.



Zwolnieni z HCP na Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia | Poznań, 12.2009 r.

Budżet Poznania nie uwzględnia bezrobocia

Kolejne spotkanie bezrobotnych z HCP odbyło się 27 listopada. Zaproszono na nie poznańskiego radnego Antoniego Szczucińskiego. Celem stało się wywarcie na władze samorządowe presji, aby skierowały one więcej środków na pomoc dla tych, którzy podobnie jak pracownicy utracili zatrudnienie. Z jego inicjatywy 17 grudnia 2009 r. w Urzędzie Miejskim odbyło się posiedzenie Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, w którym uczestniczyli zwolnieni pracownicy HCP i związkowcy z IP.

Spotkanie rozpoczęło się od prezentacji przez przedstawiciela związku sytuacji załamania na rynku pracy, z jakim mamy obecnie do czynienia w województwie (w przeciągu ostatniego roku stopa bezrobocia w Wielkopolsce wzrosła o 50 proc.) Następnie wypowiedział się dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy. Stwierdził on, iż w Poznaniu następuje spadek ofert pracy, przy jednoczesnym wzroście liczby bezrobotnych. W aglomeracji poznańskiej miesięcznie przybywa ok. 3 tys. bezrobotnych. Jednocześnie urząd jest informowany przez pracodawców o coraz częstszych przypadkach zwolnień grupowych.

W trakcie trwania zwolnień grupowych w HCP z liczby 470 zwolnionych, szkoleniami z zakresu nauki umiejętności poszukiwania pracy objęto 50 osób. Zwolnieni pracownicy pytali, dlaczego w przypadku tak licznego zwolnienia zbiorowego nie rozpoczęto specjalnego programu pomocowego skoncentrowanego na tej konkretnej grupie, który z czasem mógłby objąć zwolnionych z innych zakładów. W sytuacji kiedy jakość ofert na rynku pracy się znacznie pogarsza, czas poszukiwania stałego zatrudnienia przedłuża się nawet do dwóch lat. Spora część z dostępnych ofert jest na warunkach umów cywilnoprawnych, nisko opłacana, co w znacznym stopniu obniża ich atrakcyjność. Brakuje środków na rozpoczęcie samodzielnej działalności gospodarczej. Oferta szkoleń jest ograniczona przy jednoczesnym niedopasowaniu ich do możliwości bezrobotnych. „Jestem spawaczem od dwudziestu lat, a w urzędzie proponują mi kurs spawacza" - stwierdził na spotkaniu jeden ze zwolnionych.

Przeciwko polityce władz lokalnych

Sytuacja w Cegielskim spowodowała, że komisje Inicjatywy Pracowniczej w Poznaniu wystąpiły z szeregiem oświadczeń w sprawie polityki władz miasta w istotnych dla całości społeczeństwa sprawach. Oprotestowano niektóre założenia planu budżetowego miasta na 2010 rok, w tym np. zamiar podniesienia cen biletów komunikacji miejskiej, obniżenie dodatków mieszkaniowych, spadek nakładów na budownictwo komunalne i projekt budowy tzw. kontenerowych osiedli. Skrytykowano brak działań pomocowych dla bezrobotnych.

Inicjatywa Pracownicza wzięła też udział w sesji budżetowej rady miasta zdominowanej przez PO. Opozycja zapowiedziała, że budżetu nie poprze z powodu małych wydatków na cele społeczne, które są redukowane oraz maksymalnego zadłużenia. Jednak autor budżetu, prezydent Ryszard Grobelny, mógł liczyć na poparcie minimum 20 radnych (na 36), w tym przede wszystkim właśnie radnych PO i swoich kilku popleczników. Ostatecznie wszystkie postulowane przez stronę społeczną lub opozycję poprawki przepadły. Grobelny przyjął tylko niektóre, jako autopoprawki, zgłaszane głównie przez radnych PO. W tym trybie odrzucono m. in. poprawkę przyznającą 150 tys. złotych na pomoc dla zwalnianych pracowników Cegielskiego i innych zakładów pracy, za to przyjęto pomysł wybudowania fontanny w centrum miasta (przekazano na ten cel 1,6 mln złotych)!

Będą dalsze zwolnienia

Tymczasem, jak się okazało, dyrekcja HCP nie zamierza dochować podpisanego pod koniec listopada porozumienia. Jak się dowiedzieliśmy (jeszcze nieoficjalnie) w połowie stycznia, planowane są nowe zwolnienia grupowe, być może już w pierwszym kwartale 2010 roku. ■

Wydarzenia IP w skrócie

Opole: Działacze IP wracają do pracy. 21 stycznia Sąd Pracy drugiej instancji wydał prawomocny wyrok przywracający do pracy Dorotę Rosę i Wojciecha Idzika, vice- i przewodniczącego Komisji Zakładowej OZZ Inicjatywa Pracownicza przy Urzędzie Statystycznym w Opolu. Zostali oni w grudniu 2008 nielegalnie zwolnieni przez dyrektorkę Urzędu Ewę Szkic - Czech. W sumie zostało zwolnionych 8 pracowników, w tym 7 członków Inicjatywy Pracowniczej. Wcześniej przywrócona do pracy została inna członkini związku Agnieszka Gałek. Pozostali członkowie związku otrzymali odszkodowanie. Ewa Szkic - Czech została skazana za łamanie praw pracowniczych także przed sądem grodzkim z powództwa Państwowej Inspekcji Pracy.



Wigilia dla bezdomnych | Gdańsk, 12.2009 r.

Gdańsk: Akcja wigilijna. 24 grudnia ponad pół tysiąca osób bezdomnych, ubogich i samotnych wzięło udział w centrum Gdańska w specjalnie przygotowanej Wigilii. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele władz Gdańska w tym prezydent Paweł Adamowicz. Działacze gdańskiej Inicjatywy Pracowniczej i Federacji Anarchistycznej pojawili się z ulotkami i transparentem: „Wyższe czynsze = bezdomność. Za rok wigilia w większym gronie". Hasło z transparentu nawiązywało do problemu poszerzania się grona osób pozostających bez dachu na głową i wsparcia socjalnego. Akcja odbiła się głębokim echem w lokalnych mediach.

Nowa Sól: W obronie bezrobotnych. 17 grudnia w centrum Nowej Soli odbyła się pikieta przeciwko bezrobociu i bezdomności oraz wykluczeniu społecznemu. Akcję zorganizowała Inicjatywa Pracownicza. Wzięło w niej udział kilkunastu działaczy związku z Nowej Soli, Bytomia Odrzańskiego, Kostrzyna nad Odrą i Zielonej Góry. Pomimo mrozu i padającego śniegu nie zabrakło zainteresowanych bezrobotnych, a także osób, którym zależy na polepszeniu sytuacji zwykłych mieszkańców Nowej Soli, a dowiedzieli się o pikiecie z rozwieszonych ogłoszeń. Celem akcji była aktywizacja mieszkańców miasta, by wspólnie przeciwstawili się bezrobociu i bezdomności. Rozdano 250 egzemplarzy ulotki, w której opisano trudną sytuację nowosolan oraz nawoływano do oddolnego organizowania się. Pikietujący zwrócili uwagę na nieustanny wzrost faktycznego bezrobocia przy jednoczesnym braku mechanizmów zabezpieczających przed utratą mieszkań dla osób, które straciły pracę i rośnie ich zadłużenie czynszowe. Pikietujący trzymali transparent z hasłem „Pracy i chleba". Akcja trwała 45 minut i cieszyła się dużym zainteresowaniem przechodniów i lokalnej prasy.

Lublin: Blokada eksmisji. 9 grudnia rano, komornik Sądu Rejonowego w Lublinie - Helena Kuzel usiłowała wprowadzić w posiadanie lokalu właściciela, który nabył ten lokal w drodze licytacji. Sposób i podstawy na jakich komorniczka chciała dokonać tych czynności nie spełniały jednak w żaden sposób warunków ustawy o ochronie praw lokatorów i przepisów Kodeksu Cywilnego. W związku z tym, działacze Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej i OZZ Inicjatywa Pracownicza zablokowali dostęp do lokalu i udaremnili wszczęcie czynności komorniczej.

Poznań: Ulotki dla pracowników DAD. 9 grudnia 2009 r. pod bramą zakładów DAD Polska w Poznaniu, działacze Inicjatywy Pracowniczej, w tym zwolniony za działalność były pracownik DAD, rozdawali ulotki. Stwierdzono w nich, że mija kolejny rok, gdy pracownicy są oszukiwani przez szefa Clauda Verscheldena, ponieważ wciąż nie powstał w firmie Fundusz Socjalny. Państwowa Inspekcja Pracy potwierdziła podczas kontroli, że Fundusz powinien działać, a pieniądze z jego tytułu należą do załogi, dyrekcja tylko nimi administruje. Nie działa on od dwóch lat, w związku z czym właściciele są winni pracownikom ok. 100 tys. zł! Od czasu protestów Inicjaty-

wy Pracowniczej w kwietniu 2009 r. i zwolnieniu działaczy którzy założyli związek, sytuacja w fabryce znacznie się poprawiła, m. in. pracownikom wypłacane są pensje na czas, wyremontowano też łazienki, które wcześniej były w katastrofalnym stanie.

Warszawa: Kryzys – korekta czy załamanie systemu. W dniach 5-6 grudnia w Warszawie odbyła się konferencja dotycząca kryzysu gospodarczego, zorganizowana przez Lewicową Alternatywę i Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza. Przede wszystkim przedstawiono szereg analiz i danych ekonomicznych mówiących o obecnym zasięgu kryzysu na świecie i w Polsce. Zwrócono uwagę na zwiększenie się liczby protestów społecznych. Obszerne materiały z konferencji mają ukazać się w nowym numerze kwartalnika „Przegląd Anarchistyczny", a wcześniej na stronie internetowej pisma. Zostaną także sporządzone podsumowujące konferencję opracowania.

Zielona Góra: Kuriozalny wyrok w sprawie Almy. 4 grudnia, po trwającym rok procesie, Sąd Pracy w Zielonej Górze oddalił powództwo Piotra Krzyżaniaka, zwolnionego z Alma Market S.A. za działalność związkową. W ustnym uzasadnieniu sąd stwierdził, że Krzyżaniak powinien się domagać nie przywrócenia do pracy, ale odszkodowania. Z powodu nieprawidłowego roszczenia powództwo zostało oddalone. Piotr Krzyżaniak został zwolniony z zielonogórskiej Almy zaraz po tym, jak ujawnił dyrekcji, że jest przedstawicielem związku zawodowego Inicjatywa Pracownicza. Krzyżaniak domagał się przywrócenia do pracy, ponieważ uznał, iż naruszone zostały przepisy ustawy o związkach zawodowych i konstytucyjne prawo do przynależności i tworzenia związków zawodowych. Dowodził, iż przyczyną jego zwolnienia był fakt aktywności związkowej. Tymczasem sąd utrzymuje, że dopuszczono się jedynie nieprawidłowości przy przeprowadzeniu procedury zwolnienia, ewentualnie dodatkowo, że w przypadku umowy na czas określony przysługuje w takim przypadku jedynie odszkodowanie, a nie przywrócenie do pracy. Pominął w takim układzie „wątek" dyskryminacji związkowej. Sąd nie skorzystał także z prawa do ewentualnej zmiany roszczenia. Wyrok śmiało można nazwać skandalicznym. Materiał dowodowy jednoznacznie wskazywał, że Krzyżaniaka zwolniono z powodów aktywności związkowej, a w takim przypadku powinien zostać przywrócony do pracy. Piotr Krzyżaniak będzie apelował.



Pikieta zwolnionych pracownic Goplany | Poznań, 12.2009 r.

Poznań: Marcel Szary zawieszony w funkcji członka zarządu HCP. 3 grudnia Rada Nadzorcza H. Cegielskiego – Poznań S.A. zawiesiła w funkcji członka zarządu Marcela Szarego. Szarego do zarządu firmy w marcu ub.r. wybrała załoga-przygniatającą większością głosów i przy bardzo wysokiej frekwencji. Rada Nadzorcza nie podała Szaremu uzasadnienia decyzji.

Poznań: Pikieta zwolnionych pracownic Goplany. 1 grudnia pod poznańskimi zakładami Goplany, należącymi do Jutrzenka Colian Sp. z o. o. odbyła się pikieta byłych pracownic firmy, domagających się wypłaty zaległych należności. W proteście udział wzięło ponad 20 osób, aby nagłośnić sprawę w mediach i rozdać wychodzącym pracownikom zakładu ulotki informacyjne. Ponad 20 poszkodowanych osób przystąpiło do Poznańskiej Komisji Międzyzakładowej OZZ Inicjatywa Pracownicza, aby walczyć o pieniądze i przestrzeganie prawa pracy. Byłe pracownice poznańskich zakładów Goplana domagają się wypłaty, zgodnie z Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy, należnych im (i całej załodze) pieniędzy z tytułu zysku jakie firma wypracowała za rok 2007. Pieniądze te załoga powinna otrzymać w połowie 2008 roku. Pomimo opinii Państwowej Inspekcji Pracy i wyroku sądu pierwszej instancji w Bydgoszczy, nakazującego zapłatę ww. należności pracownikom, w dalszym ciągu właściciel Goplany, Jutrzenka Colian uchyla się od tego.

Londyn: Solidarni ze zwolnionymi z HCP. 27 listopada pod ambasadą RP w Londynie, kilkanaście osób wzięło udział w pikiecie solidarnościowej ze związkowcami z Inicjatywy Pracowniczej. Uczestnicy pikiety rozdali dwieście ulotek informujących o sytuacji w poznańskich zakładach, udzielili też kilku wywiadów przybyłym na miejsce dziennikarzom z prasy brytyjskiej i polonijnej. Mimo pogróżek ze strony ochrony obiektu co do rychłej interwencji policji, pikieta miała spokojny przebieg. Poza przedstawicielami polskiej społeczności anarchistycznej w Londynie, w pikiecie wzięli udział delegaci londyńskiego oddziału IWW, jak również członkowie Class War Federation i Worker's Liberty. Polscy anarchiści przekazali Brytyjczykom podziękowania za pomoc w walce o prawa związkowe i miejsca pracy w poznańskich zakładach im. Cegielskiego w imieniu OZZ Inicjatywa Pracownicza. ■

Radomsko: Rozwój kosztem pracowników

„Jesteśmy liderem w przetwarzaniu szkła dla budownictwa w Europie" – pisze o sobie firma Press - Glas. Otrzymaliśmy list od jednego z pracowników zakładu z Radomska, który świadczy, że Press- Glas jest też liderem w łamaniu praw pracowniczych. Związek zawodowy Inicjatywa Pracownicza zorganizował już jedną akcję ulotkowo - informacyjną pod zakładami (30 listopada). Staramy się na bieżąco śledzić sytuację w Press - Glasie.

Oto co pisze do nas jeden z pracowników: „Zwracam się z prośbą o dokonanie kontroli w firmie Press-Glas. Pracuję w firmie już blisko 10 lat. [...] Firma nie przestrzega żadnych przepisów i regulaminów dotyczących pracowników. Chciałbym opisać kilka zdarzeń. Od wielu lat w ciągu roku dostaję np. tylko 5 dni urlopu wypoczynkowego. W wolne soboty jestem zmuszany do przychodzenia do pracy. Jeśli odmówię przyjścia w sobotę, to straszą mnie zwolnieniem i jestem wzywany do kierowników i mistrzów. Jeżeli ktoś mimo wszystko nie przychodzi do pracy w sobotę i nie zwalnia się, zostaje przeniesiony ze swojego stanowiska, na inne, gdzie praca jest bardzo ciężka, gdzie przeważnie pracują młodzi ludzie, a nie tacy co mają ponad 50 lat. Chcą w ten sposób zmusić starszych pracowników do zwolnienia się. Chciałbym dodać, że jeśli zdarzy się wypadek w pracy, to nie jest on nigdzie zgłaszany. Pracownikowi obiecują „złote góry". [...] Jeśli w okresie zimowym jest mniej pracy, to pozostały urlop zostaje wybrany po 2, 3 dni. [...] Najbardziej zastraszają ludzi brygadzista" tu autor listu podaje nazwiska.

Z innych relacji także wynika, że w Press - Glasie stosuje się system pracy polegający na tym, iż w soboty i niedziele zatrudniani są ci sami pracownicy, na tych samych stanowiskach, tylko że przez inną firmę. W ten sposób możliwe jest ominięcie przepisów o czasie pracy i o nadgodzinach. W praktyce zatrudniani w Press-Glasie pracują non - stop. W zimie, kiedy brak jest natomiast pracy, zmuszani są do pobierania urlopów bezpłatnych lub są zwalniani. W zakładach panują także średniowieczne niemalże relacje między nadzorem i robotnikami. Niedawno np. zwolniono pracownika. który zwrócił się o urlop w związku z wyjazdem do sanatorium.



Firma Press - Glas jest największym polskim producentem szyb zespolonych. Produkcję zlokalizowano w czterech zakładach w Polsce: w Nowej Wsi, Tychach, Tczewie i Radomsku. Press - Glas powstał w grudniu 1991 roku i przyjął formę polsko - szwedzkiej spółki joint venture. Siedziba firmy mieściła się we Wręczycy Wielkiej k/Częstochowy. W listopadzie 1992 roku 100% udziałów Press - Glas przejął obecny właściciel.

W grudniu 2007 r. Zarząd Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej udzielił spółce zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej na terenie Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej- Podstrefa Radomsko. Na działce o powierzchni 6,1879 ha, położonej w Radomsku na terenie ŁSSE wybudowano nowoczesny zakład produkcji szyb zespolonych i obróbki szkła płaskiego. Łączna wartość inwestycji szacowana była na 80 mln zł. Docelowy poziom zatrudnienia miał wynosić 400 osób. Pierwszy etap inwestycji zakończono pod koniec 2008 roku. W hali o powierzchni 12 000 m2 rozpoczęto produkcję szyb zespolonych. Firma prawdopodobnie zatrudnia 150 pracowników z Radomska i okolic.

Ze stron internetowych firmy można się dowiedzieć, że w roku 2010 przeprowadzony będzie drugi etap inwestycji polegający na rozbudowie hal produkcyjnych i wyposażeniu zakładu w kolejne linie technologiczne. Po całkowitym zakończeniu projektu, zakład Press - Glas w Radomsku ma być najnowocześniejszym i największym zakładem produkcji szyb zespolonych w Europie. *(JU)* ■

Komentarz: Radomsko i WOŚP Sp. z o. o.

Jest 30 listopada. Pod zakładami Press - Glasu trwa pikieta związku zawodowego Inicjatywa Pracownicza. To nasza reakcja na zgłaszane przez pracowników firmy informacje dotyczące rażących naruszeń praw pracowniczych. Ulotki szybko znikają w rękach wchodzących na zakład pracowników, są pozytywne komentarze, uśmiechy, podziękowania za to, że kogoś ich problemy poruszają. I że mimo chłodu przyjechaliśmy.

Michał Marcjanek

Te słowa to dla nas nagroda za trud dotarcia pod zakład. Jest przenikliwe zimno, ale wiemy, że warto i trzeba w tych czasach działać. No bo kto, jak nie my?

W pewnej chwili wychodzą do nas przedstawiciele firmy, są zdenerwowani, pytają kim jesteśmy, kto nam o tym wszystkim powiedział? Są jak zwykle groźby, straszenie policją. To wprawia nas w wesoły nastrój. Szczególnie humor nam dopisuje po kolejnych słowach jednego z przedstawicieli, że on również zakładał związki zawodowe. Jak stwierdził kolega „pewnie też obalał komunę, albo mur berliński". Nic nie wskórali, rozdajemy ulotki dalej.

Media jak zwykle, choć informowane, nie pojawiły się. Nie dziwi nas to

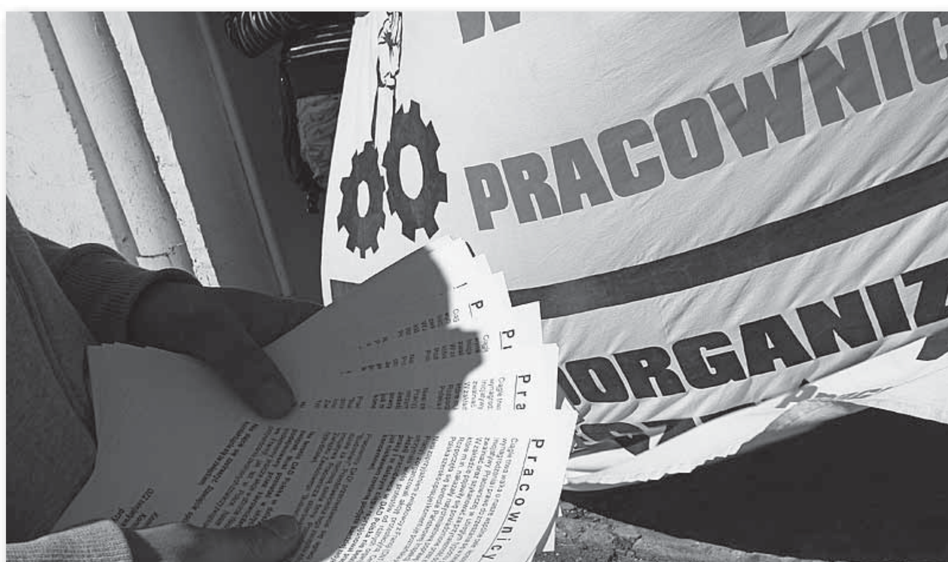
za bardzo, można ich nieobecność wytłumaczyć i tym ze mamy słuszny liberalny rząd, wszystkim żyje się lepiej a Orliki powstają w każdej wsi. Więc cytując „klasyka” PRL- u: tylko szaleniec podnosiłby rękę na obecną władzę, a i tę rękę, jak każdy z nas pamięta, władza może odciąć.

Bulwersujące jest to, iż wielu pracowników ma umowy z firmą podpisane tylko do 18 grudnia tego roku. Co dalej? Zwolnienia na święta? Wszystko na to wskazuje. Jak dowiadujemy się od zatrudnionych, umowy nie będą przedłużane, ponieważ firma boryka się z kryzysem.

Kryzys kryzysem, ale to nie przeszkodziło właścicielom Press - Glasu sponsorować jedną z największych imprez tegorocznych w kraju jakim była Parada Horse Show w Katowicach. To oczywiście oburza. W komentarzach na forum założonym przez pracowników ww. firmy przebija się ton niedowierzania - jak tak można? W świecie brutalnego kapitalizmu takie działania są normą. Spotykamy się z tym coraz częściej.

Dla wielu firm, sponsorowanie imprez charytatywnych, organizacji pozarządowych stało się dobrym sposobem na poprawę wizerunku. Takim przykładem była głośna współpraca Coca-Coli z Polską Akcja Humanitarną, gdzie z jednej strony mamy organizację cieszącą się uznaniem w społeczeństwie polskim, a z drugiej mamy Coca-Colę, firmę współodpowiedzialną za zabójstwa działaczy związkowych w Kolumbii czy niszczenie środowiska naturalnego np. w Indiach. Ale nie tylko działania firm są w tym wszystkim oburzające. Wiele osób, które dzięki swojej działalności charytatywnej stało się swoistymi głosami sumienia, dziś staje po drugiej stronie barykady.

Jeśli nas nie dziwi wybielanie firm, jest to swoisty marketing czy też modny public relations, to co osiągają ludzie, którzy działają w organizacjach charytatywnych? Dużo kontrowersji wzbudzają obecne działania Jurka Owsiaka- z jednej strony mamy wielką akcję jaką jest coroczna zbiórka na chore dzieci w ramach WOŚP, ale mamy też zapraszanie polskiej armii na festiwal Przystanek Woodstock.



Kilka lat temu Owsiak uczestniczył w proteście przeciwko Europejskiemu Forum Ekonomicznemu w Warszawie - no ale to było kilka lat temu. Dwa lata temu na wcześniej wspomniany festiwal zaproszony był sam Balcerowicz! Niestety uczestnikom Przystanku Woodstock ta kontrowersyjna postać wcale nie przeszkadzała, wręcz była entuzjastycznie witana, a osoby niechętne „gościowi” skutecznie izolowano, czy też nie dopuszczono do głosu.

Szokiem dla wielu z nas było tegoroczne oświadczenie naszego „bohatera”, który stwierdził ze jest za prywatyzacją szpitali. Warto teraz się zastanowić co dalej i czy jest sens wspierać fundację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Oczywiście, że każda krytyka akcji z góry skazana jest na porażkę. Ja zaś w tym momencie mam prawo napisać, iż wykorzystywanie chorych dzieci w kampanii na rzecz prywatyzacji szpitali, jest perfidnym zagraniem i łajdactwem. Bo inaczej tego nazwać nie można. Wiadomo, iż sprzeciw społeczeństwa przeciwko prywatyzacji szpitali zawsze był duży, a więc lobby pro prywatyzacyjne (cóż, inne słowo mi nie przychodzi do głowy), chwyta się każdej okazji by móc przekonać nas, że prywatne jest lepsze. Może dziwić postawa Owsiaka zwłaszcza, że jeszcze nie tak dawno chciał zabierać sprzęt fundacji z jednego ze szpitali w świętokrzyskim na wieść, iż ten szpital ma być sprywatyzowany. Ciekawi mnie teraz jakie to argumenty przekonały go, iż zmienił zdanie? Może go do tego przekonał udział w forum ekonomicznym w Krynicy wraz z panią Bochniarz? Być może medialna tuba polityki liberalnej jakim jest koncern I.T.I? Cóż, tego się nie dowiemy, a dylemat nadal pozostaje: dawać na akcje czy też nie, krytykować Owsiaka czy przymykać oczy?

Oczywistym dla mnie jest, iż Owsiak i firmy sponsorujące go to tylko czubek problemu, ponieważ wiele instytucji charytatywnych już od dawna współpracuje korzystając z kasy sponsorów i w ten sposób ich wybielając. Caritas czy Polska Akcja Humanitarna, Nie Jesteś Sam (TVN-u), to tylko kilka z wielu organizacji, które w ten sposób działają.

A firmy które łamią prawa pracownicze? Wystarczy wejść na fora internetowe zakładane przez pracowników, by poczytać co sądzą zainteresowani o tych „charytatywnych” działaniach. Wystarczy wejść na Jasną Górę, gdzie są tablice dziękczynne dla hojnych sponsorów ratujących ten święty przybytek. Szkoda tylko, że ratują kosztem pracowników. Jak długo ten proceder będzie trwał? Może doczekamy takiego scenariusza, że imprezy charytatywne w bufet będzie zaopatrywać firma Alma, a ochronę będzie pełnić Impel? Niestety taka wizja jest coraz bardziej realna. W tym świecie już nikogo takie rzeczy nie dziwią, nawet zbiórki publicznych pieniędzy na prywatne szpitale. ■



KOBIETY Z INICJATYWĄ

Prawo: Ochrona rodzicielstwa

W tym numerze „Kobiet z Inicjatywą" rozpoczynamy nowy cykl artykułów dotyczących ochrony rodzicielstwa. Dziś omawiamy ochronę pracy kobiet w czasie ciąży. W kolejnych numerach Biuletynu omówimy prawo pracy związane z urlopami macierzyńskimi, ojcowskimi, wychowawczymi dla matek i ojców oraz kwestie ubezpieczeń i zasiłków związanych z rodzicielstwem, a także szczególne przypadki prawa pracy i ubezpieczeń społecznych związanych z rodzicielstwem.



Kwestie ochrony rodzicielstwa reguluje rozdział 8 Kodeksu Pracy (Art. 176 – 189). Zawiera on przepisy prawne dotyczące ochrony pracy kobiet w czasie ciąży, urlopów macierzyńskich i ojcowskich oraz urlopów wychowawczych. Niestety przepisy te stosuje się tylko wobec pracownic i pracowników zatrudnionych na umowę o pracę. Ochroną nie są objęte osoby zatrudnione w oparciu o umowy cywilno- prawne (umowa zlecenie, umowa o dzieło, umowa wolontariatu).

Ochrona pracy kobiet w czasie ciąży
Pracodawca nie może rozwiązać umowy o pracę z kobietą w ciąży (Art. 177). Przepis ten obejmuje pracownice zatrudnione zarówno na umowę o pracę na czas nieokreślony jak i na czas określony. Jeżeli kobieta zatrudniona jest na umowę na czas określony, która wygasła przed dniem porodu, umowa ta automatycznie jest przedłużana do dnia porodu.

Przykład: Pracownica jest zatrudniona na czas określony do dnia 30 czerwca. Termin porodu wyznaczony jest na dzień 30 lipca. Umowa z pracodawcą zostaje przedłużona do dnia porodu, nawet jeśli nastąpił on później, niż przewidywana data porodu wyznaczona przez lekarza w czasie ciąży pracownicy. W omawianym przypadku, jeśli poród nastąpił 8 sierpnia, umowa o pracę obowiązuje do 8 sierpnia.

Wyjątki: Z kobietą w ciąży można rozwiązać umowę o pracę przed porodem w kilku przypadkach:

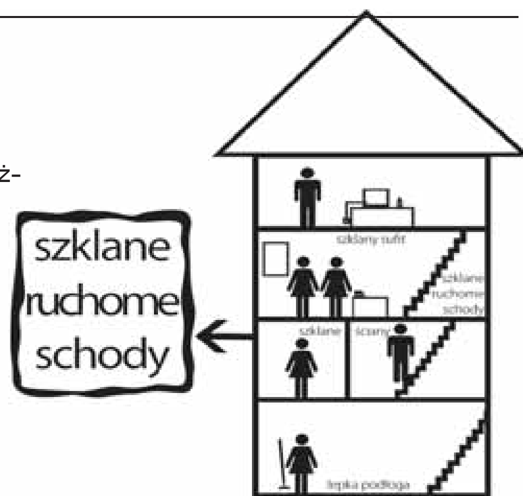
1. Z winy pracownicy w ciąży, jeśli wyrazi na to zgodę zakładowa organizacja związkowa (Art. 177 § 1).
2. Jeśli kobieta była zatrudniona na umowę o pracę na okres próbny nieprzekraczający jednego miesiąca (Art. 177 § 2).
3. W przypadku ogłoszenia upadłości lub likwidacji zakładu pracy (Art. 177 § 4).
4. Jeśli kobieta zatrudniona była na umowę na czas określony w celu zastępstwa. Taka umowa wygasa z dniem przewidzianym w tej umowie (Art. 177 § 31).

Pracownicy w ciąży nie wolno zatrudniać w godzinach nadliczbowych (Art. 178 § 1).
Pracownicy w ciąży nie wolno zatrudniać w porze nocnej (Art. 178 § 1). Jeśli kobieta zatrudniona jest w porze nocnej, to na czas ciąży pracodawca zobowiązany jest zmienić jej rozkład pracy na czas dzienny lub, jeżeli jest to niemożliwe, przenieść pracownicę do innej pracy wykonywanej poza porą nocną. Jeśli żadne z tych rozwiązań nie jest możliwe, pracodawca musi zwolnić kobietę ze świadczenia pracy przy jednoczesnym zachowaniu dotychczasowego wynagrodzenia.
Pracownicy w ciąży nie wolno bez jej zgody delegować poza stałe miejsce pracy. Oznacza to, że kobieta w ciąży ma prawo odmówić wyjazdu w delegację, na wyjazd służbowy, konferencję czy szkolenie poza miejscem pracy (Art. 178 § 1).
Pracownicy w ciąży nie wolno zatrudniać w systemie tzw. przerywanego czasu pracy (Art. 139 i Art. 178 § 1).

Uwaga: W okresie ciąży obowiązuje zasiłek chorobowy w wymiarze 100 % podstawy wymiaru zasiłku chorobowego. Oznacza to, że kobieta, która dostała zwolnienie lekarskie z pracy w czasie ciąży otrzymuje pełne wynagrodzenie liczone jako średnia z ostatnich 12 miesięcy.

W kolejnym numerze omówimy urlopy macierzyńskie i ojcowskie wraz z przykładami ich wyliczania. ■

Szklane ruchome schody



Pojęcie to odnosi się do sytuacji mężczyzn w zawodach sfeminizowanych. W miejscach pracy zdominowanych przez kobiety (oświata, instytucje pomocy społecznej, organizacje pozarządowe, szpitale), to mężczyźni najczęściej są awansowani i piastują stanowiska przełożonych. Przykładowo, w III sektorze (organizacje pozarządowe) w 2008 roku zatrudnionych było 67% kobiet, natomiast w zarządach stowarzyszeń i fundacji zasiadało ich 40%. (w 2005 roku – 32%, w 2007 roku – 33%) [dane za: „Indeks społeczeństwa obywatelskiego”, Stowarzyszenie Klon/ Jawor, Warszawa 2009]

Czy oznacza to, że mężczyźni są bardziej kompetentni bądź doświadczeni? Mechanizmem tym rządzą stereotypowe przekonania, że są oni stworzeni do zarządzania, koordynowania, podejmowania strategicznych i kluczowych decyzji, podczas gdy kobiety są skrupulatnymi wykonawczyniami.

Kobiety w równym stopniu co mężczyźni posługują się stereotypami. Stąd metafora, że w sfeminizowanych miejscach pracy pracownice „wypychają” nielicznych mężczyzn na ruchome schody, piętro wyżej. Mężczyźni z kolei dość łatwo odnajdują się w przypisanej im kulturowo roli kierowników, naczelników, dyrektorów.

Mechanizm „szklanych ruchomych schodów” można także zaobserwować w strukturach związkowych. Jako przykład może posłużyć likwidowany zakład pracy w Opatowie. Przeważająca większość 350 osobowej załogi to kobiety – szwaczki. Mężczyźni stanowią śladową ilość zatrudnionych, tymczasem przewodniczącym zakładowego związku zawodowego jest mężczyzna. Kilkakrotnie można było usłyszeć z ust pracownic stwierdzenia: „Pan Krzysztof coś wymyśli”, „Może niech przewodniczący zadecyduje” etc. Dla zwolenników stereotypów płci to woda na młyn. Dochodzi do mechanizmu, znanego w socjologii jako „samopodtrzymywanie się stereotypów” - skoro kobiety same wybrały jako swojego reprezentanta mężczyznę, „z natury” nie są one w stanie piastować odpowiedzialnych i ważnych funkcji.

Zachęcamy Was do dzielenia się doświadczeniami z miejsca pracy. Wasze opowieści, pytania oraz sugestie, co powinno znaleźć się w dziale „Kobiety z Inicjatywą” ślijcie na adres e-mail: czapka23@o2.pl lub na adres korespondencyjny ul. Arniki 24, 04-903, Warszawa. ■

Poznań: Pogotowie strajkowe w UNIQ Lisner

Z ostatnim dniem października Komisja Zakładowa OZZ Inicjatywa Pracownicza przy UNIQ Lisner wszczęła spór zbiorowy. Dotychczasowe negocjacje nie przyniosły rezultatów. Związek zagroził strajkiem i rozpoczął akcje informacyjne.



Organizacja związkowa IP żąda w sporze zbiorowym: (1) utrzymania dotychczasowego, 4 miesięcznego okresu rozliczeniowego czasu pracy (w miejsce 12 miesięcznego okresu rozliczeniowego wprowadzonego na podstawie porozumienia z dnia 21.10.2009 pomiędzy pracodawcą, a Komisją Zakładową NSZZ Solidarność (która jest reprezentatywna); (2) podwyżki wynagrodzeń o 8% licząc od podstawy, dla wszystkich pracowników; (3) rewaloryzacji z dniem 01.01.2010 pensji brutto każdego pracownika o wskaźnik inflacji za rok 2009 (zgodnie z odpowiednim komunikatem Prezesa GUS).

Dyrekcja nie godzi się na żadne ustępstwa. Po podpisaniu protokołu rozbieżności z rokowań 16 grudnia zorganizowano pikietę informacyjną związku pod zakładami. Solidarnościowo wsparli ją członkowie Komisji Międzyzakładowej przy HCP S.A. oraz Poznańskiej Komisji Międzyzakładowej OZZ Inicjatywa Pracownicza. 21 stycznia odbyła się ostatnia tura rozmów z udziałem mediatora, która także skończyła się fiaskiem. Niezależnie związek złożył też oficjalny protest przeciwko łamaniu praw pracowniczych: (1) braku wypłaty wynagrodzeń za pracę w niedziele, (2) braku wypłaty wyna-

grodzeń za urlopy wypoczynkowe, (3) notorycznego łamania przepisów dotyczących czasu pracy oraz przerw na odpoczynek w wymiarze dobowym i tygodniowym.

W międzyczasie, w dniu 15 grudnia do siedziby Komisji Zakładowej Inicjatywy Pracowniczej przy UNIQ Lisner podrzucono anonim zawierający groźby pozbawienia życia skierowany do działaczy związku. O fakcie tym Komisja poinformowała Zarząd UNIQ Lisner. Powiadomiono policję.

Koncern UNIQ Lisner to jeden z wiodących producentów przetworów rybnych w Polsce. W I półroczu 2009 roku wypracował 20,3 mln funtów (około 93 mln zł) przychodów i 2 mln funtów (około 9,2 mln zł) zysku operacyjnego. Lisner ma zakłady w Wielkiej Brytanii, Holandii, Niemczech i w Polsce. W marcu ub. roku zdecydował, że skoncentruje się na produkcji w Wielkiej Brytanii, a pozostałą część biznesu sprzeda. Nieoficjalnie mówi się, że koncern wyprzedaje aktywa, ponieważ banki wymuszają na nim redukcję zadłużenia. Zakład w Poznaniu zatrudnia ok. 1200 osób. Kilkudziesięcioosobowa Komisja Zakładowa OZZ Inicjatywa Pracownicza powstała w połowie 2009 roku, głównie jako reakcja na ugodową politykę „Solidarności”. *(JU)* ■

Okradzione kobiety z Opatowa walczą ramię w ramię

6 stycznia grupa 10 działaczy Inicjatywy Pracowniczej wraz z przedstawicielami załogi strajkującego zakładu tekstylnego Collar Textil w Opatowie, udaje się z flagami i transparentami do urzędu miasta. Oszukani przez właściciela pracownicy domagają się od samorządu wsparcia w walce o odzyskanie zaległych poborów i innych należnych świadczeń. Trwają też starania, aby ocalić przed zamknięciem części zakładu, który był jednym z najważniejszych pracodawców w powiecie.

Działacze Inicjatywy Pracowniczej przebywają w Opatowie przez kilka dni. To druga tego typu akcja, której celem jest bezpośrednie wsparcie załogi Collar Textil. „Wizyta” w urzędzie miasta miała przede wszystkim doprowadzić do tego, aby miasto podjęło się m. in. wywozu śmieci z terenu zakładu, zapewniło ogrzewanie, łączność telefoniczną itd. Według zapewnień pani burmistrz, wszystkie postulaty miały zostać spełnione. Wcześniej udało się zapobiec odcięciu wody. Załoga zdołała wymóc też deklarację utrzymania dostaw prądu.



Sformułowano także wniosek do prokuratury. Kierownictwo zakładów nie przekazało bowiem środków do zakładowej Pracowniczej Kasy Zapomogowo– Pożyczkowej. Nie przekazano także należnych związkom zawodowym składek. Wreszcie, nie odprowadzano środków na ubezpieczenie społeczne ZUS oraz PZU i wykorzystywano je na cele inne niż przewidziane prawem. Pracownicy zostali poszkodowani na wiele tysięcy złotych.
Niedawno odbyła się także dyskusja na temat ewentualnego powołania spółdzielni pracy. IP stara się wspomóc realizację tego projektu, który mógłby utrzymać przynajmniej część miejsc pracy.

Okupacja zakładu trwa. Sąd rejonowy w Kielcach ogłosił 19 stycznia upadłość firmy. Wyrok ten otwiera możliwość wypłat zaległych poborów z funduszu świadczeń gwarantowanych. *(JU)* ■

Komentarz: Czas konkwistadorów albo bunt kobiet

Opatów - malutkie miasteczko na Kielecczyźnie. W czasach komuny kilkanaście spółdzielni i jeden zakład odzieżowy zatrudniający wówczas 1500 osób. Struktura zatrudnienia tak się ułożyła, że większość pracujących to kobiety. Dziś została jedna spółdzielnia spożywcza i właśnie upadł zakład odzieżowy.

Artur Kielasiak

Myślałby kto, że legendy o Eldorado i złotych miastach czekających na śmiałków należą do przeszłości. Skądże. Wystarczą przecież znajomości – może jakiś wujek pomógł młodemu pójść na swoje. Bierze się kredyt na zakup, pod zastaw tego co mamy kupić... i jest właściciel i przedsiębiorca. I tak na początku pod zakład podjeżdżał stary polonez, potem honda, toyota by na koniec odjechał harley. Młody, zdolny (do czego?), przedsiębiorczy. Przyjechał, zdobył, odjechał. Przed nim perspektywy – za nim pozostały zgliszcza i ruiny. I tak, za fasadą kolorowych reklam i błyskotek, bez bomb i wojny, kraj zamienia się w ruiny. Czy to jest cud tuskowy? Tak to prywatne udowodniło po raz kolejny swą wyższość, nad innym formami własności.

Konflikt w zakładzie istniał od dawna. Ludzie składali pozwy do sądu – zastraszano i zmuszano do ich wycofania. Pracownice wybierały delegatów by przedstawiali ich postulaty płacowe i socjalne. Jednak ci po kilku wizytach na „górze", wracali urobieni. Jeszcze łatwiej rzecz się miała ze związkami zawodowymi. Niezależnie bowiem od ich intencji służyły one pacyfikacji nastrojów i utrzymywaniu wiary, że jakoś to będzie. Tworzono podziały, podtrzymywano i pogłębiano wszelkie antagonizmy w myśl starej maksymy „dziel i rządź". Reakcja kobiet na likwidację zakładu musiała więc być dla sprawców zaskoczeniem. Miast indywidualnie chodzić po sądach, urzędach i wypraszać sprawiedliwość, zdobyły się na zbiorowe działanie. Chyba więc intuicyjnie czuły, że ta sprawiedliwość jest tylko dla tych, którzy potrafią ją sobie wywalczyć. Póki są bowiem razem, mogą wiele. Mogą żądać niemożliwego, by osiągnąć to, co możliwe. Póki są razem trzeba się z nimi liczyć. Jeśli ulegną zmęczeniu, zniechęceniu, będą jak suche liście na wietrze. Przed nimi pierwsza rozprawa o upadłość (nie wiadomo czy nie ostatnia). Zupełnie jakbyśmy mieli do czynienia z rzeczami, a nie żywymi ludźmi, którzy zostali okradzeni i pozbawieni środków do życia. Czyim interesom służy taki system „sprawiedliwości"? Dlaczego złodzieja w sklepie łapie się i karze od razu, a w tym wypadku nie? Czyżby ukradzenie jabłka było groźniejsze, niż pozbawienie kilkuset ludzi środków do życia? Odpowiedź na te pytania ma gorzki smak, a wnioski jakie z niej płyną są przygnębiające. Ta sprawiedliwość z pewnością jest ślepa.



Opuszczona hala zakładu tekstylnego Collar Textil | Opatów, 12.2009 r.

Od momentu w którym rozpoczęła się okupacja zakładu na żer zleciały się media. Mogliśmy się zatem dowiedzieć, jakie to nieszczęście spotkało biedne pracownice. Zupełnie jakby były ofiarami klęski żywiołowej, czy innego dopustu bożego, a nie zła, które ma swoich sprawców. Co więcej- zła nie wyjątkowego, lecz wręcz banalnego w naszej rzeczywistości. Przyjeżdżali też różni kandydaci na prezydenta: „jak będę prezydentem to zmienię konstytucję i będzie dobrze", politycy obiecujący pomoc i starający ugrać dla siebie i swej partii jak najwięcej, oraz różni generałowie szukający armii, co by się za nich biła. Gdy tymczasem kobiety nie chcą nic więcej jak sprawiedliwości, chcą odzyskać pieniądze, które im ukradziono. I dziś nie chcą więcej. Wydaje się jednak, że wiele im zabrano. Straciły przyszłość, bowiem szanse na znalezienie jakiejkolwiek pracy są w Opatowie i okolicach minimalne. I choć nie mają wielu powodów, by dobrze wspominać firmę (no, może poza jabłkami ze zdziczałej jabłoni spod zakładu), to było to ich miejsce pracy. Sprzedano za ułamek procenta wartości maszyny – jakby nie wytworzyły na nich o wiele więcej bogactwa, niż są one warte. Ale przecież najważniejszy jest kapitał. Jakby na świecie mogło powstać coś bez pracy. Jakby gospodarka nie była po to, by zaspakajać potrzeby społeczne.

Podczas każdych wyborów wszyscy rwący się do władzy i stołków, obiecują jeden przez drugiego jak to zrobią nam dobrze. Obiecują drugą Irlandię, cuda i gruszki na wierzbie. Twierdzą też, że władza to ciężka służba i odpowiedzialność. Może więc czas, by odpowiedzieli przed tymi, którym mają służyć?

Kobiety z Opatowa zdobyły się na wiele. Stanęły razem ponad podziałami, które mozolnie wśród nich tworzono i podsycano. Miejmy nadzieję, że będą miały wystarczająco dużo wiary w siebie, by odzyskać jak najwięcej z tego co im się należy. ■

Zielona Góra: Niekończąca się opowieść

W grudniu 2008 roku delikatesy Alma w Zielonej Górze zwolniły Piotra Krzyżaniaka, działacza IP i pracownika sklepu, zaraz po tym jak zawiadomił on dyrekcję o zamiarze powołania organizacji związkowej. Inicjatywa Pracownicza zorganizowała w tej sprawie akcje informacyjną pod zakładem pracy Krzyżaniaka. Od ponad roku w tej sprawie toczą się trzy postępowania sądowe.

Robert Zembrzuski

Pomysł powołania związku wyszedł od samych pracowników Almy. Delikatesy nie zapewniały pracownikom sprzętu potrzebnego do bezpiecznego wykonywania pracy. Brakowało drabin na magazynach, a te które były, nie sięgały do końca 3 metrowych regałów. Nie przestrzegano norm czasu pracy. Niektórym pracownikom nie zapewniano nawet jednej wolnej niedzieli w miesiącu. Związkowcy postanowili zaprotestować.

Jak to się zaczęło

20 grudnia 2008 roku zielonogórscy związkowcy wraz z kolegami z Kostrzyna i Poznania przeprowadzili przed centrum handlowym Focus Park w Zielonej Górze, gdzie mieszczą się delikatesy Alma, pikietę informującą o okolicznościach zwolnienia Piotra Krzyżaniaka. Poza tym, podniesiono ogólne żądania poprawy warunków bhp, oraz podwyżki dla wszystkich pracowników firm znajdujących się na terenie centrum handlowego. W ulotkach rozdawanych klientom i pracownikom związkowcy nie omieszkali też wspomnieć o trudnej sytuacji pilnujących obiektu ochroniarzy, którzy pomimo iż wykonywali swą pracę w sposób prawnie zakwalifikowany jako stosunek pracy - tj. w czasie i miejscu wyznaczonym przez pracodawcę oraz pod jego stałą kontrolą – to nie zawarto z nimi umów o pracę, lecz umowy cywilnoprawne. Związkowcy zażądali od zatrudniającej ich firmy City Security, by ta zawarła z nimi umowy o pracę i wypłaciła zaległe im świadczenia, które należą im się z racji realizacji stosunku pracy, a których nie otrzymali. Były to przede wszystkim dodatki za pracę w godzinach nadliczbowych, świadczenia chorobowe, płatny urlop etc.. Ochroniarze najwyraźniej nie docenili starań związkowców i niespełna 10 minut po rozpoczęciu pikiety podjęli pierwsze próby rozpędzenia pikietujących. Jeden z nich próbował wyrwać transparent, inny odebrał jednemu z pikietujących plik ulotek.



Piotr Krzyżaniak

Pikietujący nie używali nagłośnienia i nie skandowali haseł, starali się również ignorować zaczepki agentów ochrony. Akcja polegała na rozdawaniu ulotek wchodzącym i wychodzącym klientom i pracownikom. Odbywała się ona przed wejściem do obiektu. Po ok. 40 minutach na miejscu pojawili się wezwani przez ochronę funkcjonariusze policji i poprosili pikietujących o rozejście się. Związkowcy nie chcąc zaostrzać konfliktu podporządkowali się wezwaniu. Policja spisała pikietujących. Jeden ze związkowców próbował zgłosić popełnienie przez kierownictwo obiektu, które przysłało ochroniarzy przestępstwa z art. 35 ustawy o związkach zawodowych, polegającego na uniemożliwieniu prowadzenia działalności związkowej i zagrożonego karą grzywny lub pozbawienia wolności. Obecni na miejscu policjanci pomimo szczegółowych wyjaśnień związkowca połączonych z zaprezentowaniem policjantom książkowego wydania ustawy o związkach zawodowych i przekazania im go celem zapoznania się ze wspomnianym artykułem (jeden z funkcjonariuszy nawet odczytał go na głos), stwierdzili, że nie znają takiego artykułu i nie przyjmą tego zgłoszenia. Podobnego zdania był także zastępca komendanta, który stwierdził to samo dwa dni później, podczas rozmowy na komisariacie.

Policja przesłuchuje związkowców

15 stycznia 2008 r. odbyły się pierwsze przesłuchania działaczy lubuskiej IP. Policja wezwała Piotra Krzyżaniaka na przesłuchanie w charakterze świadka w sprawie o wykroczenie z art. 51 Kodeksu wykroczeń, który mówi, że „Kto krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem zakłóca spokój, porządek publiczny, spoczynek nocny albo wywołuje zgorszenie w miejscu publicznym, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny" oraz o wykroczenie z art. 63 a § 1 Kodeksu wykroczeń „Kto umieszcza w miejscu publicznym do tego nie przeznaczonym ogłoszenie, plakat, afisz, apel, ulotkę, napis lub rysunek albo wystawia je na widok publiczny w innym miejscu bez zgody zarządzającego tym miejscem, podlega karze ograniczenia wolności albo grzywny". Wykroczeń tych mieli dopuścić się związkowcy podczas pikiety 20 grudnia pod Focus Parkiem. Piotr Krzyżaniak odmówił złożenia zeznań po tym jak funkcjonariuszka policji nie potrafiła mu odpowiedzieć na pytanie czy ma złożyć zeznania jako świadek, czy wyjaśnienia jako podejrzany. Tego samego dnia, zeznania jako świadek złożył inny uczestnik pikiety. W późniejszych terminach przesłuchano dwóch kolejnych uczestników pikiety nie mieszkających w Zielnej Górze- Jacka Rosołowskiego z Ko-

strzyna nad Odrą, oraz Pawła Bartolika z Poznania.

Do dziś, pomimo że minął ponad rok od wydarzenia pod Focus Parkiem, policja poszukuje ostatniego spisanego podczas pikiety i dotąd nie przesłuchanego uczestnika zajścia. W tym celu zaangażowano policję aż ze Starachowic gdzie ów działacz jest zameldowany. Policja już parokrotnie odwiedziła jego rodzinny dom. Nie zniechęca ich nawet to, iż „poszukiwany" obecnie przebywa zagranicą.

Wyroki

4 maja Sąd Grodzki w Zielonej Górze na wniosek Komendy Miejskiej Policji w Zielonej Górze wydał zaocznie wyrok w sprawie przesłuchiwanego uczestnika pikiet, Pawła Bartolika. Obwiniono go o to, że w dniu 20 grudnia na terenie Focus Parku „zakłócił porządek publiczny poprzez manifestację pod sklepem oraz wystawiał w miejscu publicznym transparent bez zgody zarządzającego tym miejscem" czym naruszył wyżej wskazany paragraf artykułu Kodeksu wykroczeń i w związku z czym wymierzono mu karę grzywny w wysokości 400 zł. Miesiąc później, 25 czerwca zapadł podobny wyrok w sprawie Piotra Krzyżaniaka skazujący go na grzywnę w wysokości 200 zł, a 16 lipca wydano wyrok w sprawie Jacka Rosołowskiego zamieniając grzywnę na 20 godzin prac społecznych.

W odwołaniach obwinieni podkreślili, iż akcja ta miała charakter działań prowadzonych zgodnie z Ustawą z dnia 23 maja 1991 o Związkach Zawodowych przez Ogólnopolski Związek Zawodowy "Inicjatywa Pracownicza". Wyjaśnili także, iż zgodnie z art. 1 ust. 2 Ustawy o związkach zawodowych, związek jest niezależny w swej działalności statutowej od pracodawców, administracji państwowej i samorządu terytorialnego i innych organizacji, dlatego nie musi prowadzić swojej działalności w porozumieniu z nimi, w tym także z administracją obiektu Fokus Park. Zgodnie z art. 7 ust. 1 Ustawy o związkach zawodowych, w zakresie praw i interesów zbiorowych, związki zawodowe reprezentują wszystkich pracowników niezależnie od ich przynależności związkowej, a ponadto, w związku z art. 8 tejże ustawy, podmiotem działalności związków zawodowych są nie tylko pracownicy, ale także emeryci, renciści, bezrobotni i ich rodziny. Osoby takie stanowiły większość spośród osób przebywających na terenie Fokus Parku, dlatego prowadzenie działalności informacyjnej skierowanej do tych osób na terenie Fokus Parku było jak najbardziej uzasadnione. Należy też zauważyć, iż zapisy Ustawy o związkach zawodowych w żadnym miejscu nie ograniczają działalności informacyjnej związku zawodowego w stosunku do osób, które on reprezentuje. Ponadto zgodnie z art. 54 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej każdemu zapewnia się wolność wyrażania poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji, a Ustawa o związkach zawodowych w żaden sposób nie ogranicza tego uprawnienia.

Najistotniejszym faktem było jednak to, iż Piotr Krzyżaniak był wciąż pracownikiem Almy, trwał jeszcze okres wypowiedzenia i nikt nie mógł mu zabronić przebywać na terenie swojego zakładu pracy, a tym bardziej uniemożliwiać mu prowadzenia tam działalności związkowej.

Ruszyły procesy

Pierwsza na wokandzie pojawiła się sprawa Jacka Rosołowskiego. Na rozprawie w dniu 16 listopada przesłuchano 5 świadków, czterech uczestników pikiety i szefa ochrony. Niestety rozprawę musiano odroczyć do 7 grudnia, gdyż w aktach sprawy zabrakło taśmy z monitoringu (taśma znajdowała się w aktach sprawy Piotra Krzyżaniaka). W dniu 7 grudnia ogłoszono kolejny termin rozprawy. W końcu film z monitoringu udało się obejrzeć na początku stycznia 2010 roku, wraz z materiałem nakręconym przez reporterów Gazety Lubuskiej pokazującym pikietę i jednocześnie przesłuchano jako świadka w sprawie Pawła Bartolika. Wówczas wyznaczono też termin ogłoszenia wyroku na 21 stycznia.

Jeszcze w 2009 roku ruszył proces Piotra Krzyżaniaka. 17 grudnia przesłuchano w tej sprawie tych samych świadków i dokładnie na tą samą okoliczność co miesiąc wcześniej w sprawie Jacka Rosołowskiego, obejrzano także część taśmy z monitoringu i film reporterów Gazety Lubuskiej. Ustalono także kolejny termin rozprawy na 13 marca 2010 roku

Ciąg dalszy nastąpi...

Zamiast planowanego ogłoszenia wyroku w sprawie Jacka Rosołowskiego, dnia 20 stycznia 2010 roku, czyli dokładnie rok i jeden miesiąc po pikiecie, Sąd nie podając uzasadnienia ogłosił wznowienie przewodu. Niezależnie od tego, dzień później ruszył proces Pawła Bartolika i na rozprawie przewodniej przesłuchano po raz trzeci tych samych świadków i dodatkowo dwóch funkcjonariuszy policji, którzy zeznali, że w akcji związku nie dostrzegli naruszenia prawa. Warto podkreślić, że Komenda Miejska Policji w Zielonej Górze wcześniej wnioskowała o ukaranie pikietujących. Wyjaśnienia policjantów jednak nie zakończyły sprawy. Sąd uznał, że musi się zwrócić do Komisji Krajowej OZZ Inicjatywy Pracowniczej o wydanie opinii w badanej sprawie. Brzmi to dość dziwnie gdy weźmie się pod uwagę fakt, że dwoje z siedmiu członków Komisji Krajowej: Piotr Krzyżaniak i Jacek Rosołowski złożyli już szczegółowe wyjaśnienia na ten temat jako obwinieni. Niemniej jednak owa opinia stała się doskonałym argumentem do odroczenia rozprawy. To co najmniej dziwne zachowanie sądu coraz trudniej wyjaśnić jego niekompetencją i „standardowym" już przewlekaniem postępowania. Czy w tym szaleństwie jest metoda? Może sąd wykorzystuje tą sytuację by powstrzymać związkowców od podejmowania kolejnych akcji, a może po prostu nie chce rozstrzygać w sprawie i dąży do tego by się przedawniła? Tego nie wiemy. Jedno jest natomiast pewne- sprawy potrwają jeszcze przynajmniej do końca pierwszego kwartału br. roku. ■

Historia: Dlaczego wprowadzono stan wojenny?

Dyskusja o przyczynach stanu wojennego została w dwóch dekadach „wolności" sprowadzona do kłótni o to, czy świta generała działała na polecenie swoich moskiewskich przełożonych, czy też ze strachu przed ich czołgami. Przemilcza się fakt, że prawdziwym zagrożeniem dla partyjnych elit nie byli Sowieci, a własne społeczeństwo – 10 milionów osób, które w sierpniu 1980 roku powiedziały władzy „dość" i wzięły sprawy we własne ręce.



Społeczeństwo, które przestało prosić o swoje prawa, a postanowiło je zdobyć poprzez samoorganizację i międzyludzką solidarność, co w dłuższej perspektywie dawało szansę na realną zmianę struktury władzy, na prawdziwą pracowniczą demokrację. Do tego władza nie mogła dopuścić, zdecydowała się zatem na użycie siły przeciwko swoim obywatelom. Po brutalnym rozbiciu największego w historii regionu ruchu społecznego można już było zacząć przygotowania do układu z przywódcami opozycji, którzy szybko zapomnieli o tym, kto wyniósł ich na szczyt i kogo mieli reprezentować.

Ale przecież w końcu reżim upadł i nastała demokracja...

Skąd. Dzisiejsza „demokracja" jest takim samym kłamstwem, jakim kiedyś była „władza ludu". Realna struktura władzy pozostała w zasadzie nienaruszona, zmieniły się tylko jej atrybuty i symbole – rolę dawnej legitymacji partyjnej spełnia gruba książeczka czekowa, wieczną przyjaźń polsko- radziecką zastąpił serwilizm wobec amerykańskiego imperializmu i ponadnarodowych korporacji, a zamiast Dziennika Telewizyjnego „wodę z mózgu" robią nam reklamy, seriale i „reality shows". Owszem, każdy ma prawo wystartować w wyborach, ale nikt nie jest w stanie podjąć wyrównanej walki z partiami zasilanymi z budżetu państwa setkami milionów złotych rocznie, co wystarcza im na prowadzenie permanentnej kampanii propagandowej i tym samym zapewnienie sobie ponownego wyboru na pozycje przy korycie. Efekt jest taki, że od 20 lat ta sama grupa ludzi wciąż dla niepoznaki wymienia się przeróżnymi stanowiskami, za każdym razem wypłacając sobie sowite odprawy, podczas gdy większość społeczeństwa ciężko pracuje aby związać koniec z końcem, często za pracą wyjeżdżając za granicę. Czy tak powinna wyglądać demokracja?

Czemu więc ludzie ponownie nie zjednoczą się przeciwko władzy?

Od czasu gdy rządzący stanęli przed groźbą realnej utraty władzy nad ludźmi, elity przyjęły taktykę systematycznego tępienia międzyludzkiej solidarności i niszczenia w zarodku wszelkich objawów samoorganizacji społeczeństwa. Ich taktyka to kreowanie sztucznych podziałów, podsycanie strachu przed drugim człowiekiem, szczucie na siebie nawzajem różnych grup społecznych, zniechęcanie do jakiejkolwiek inicjatywy obywatelskiej oraz przyklejanie wszystkim, którzy nie godzą się z neoliberalną ideologią łatek populistów, oszołomów, albo wręcz terrorystów. Gdyby jednak powstała druga Solidarność, to „demokratyczne" elity – łącznie z tymi, które bezczelnie powołują się na sierpień 1980 – bez wahania ponownie wysłałyby czołgi na ulice.

Nie oznacza to oczywiście, że nie powinniśmy próbować się przeciwstawiać. 30 lat temu nikt nie wyobrażał sobie, że państwowy komunizm wkrótce runie niczym domek z kart, więc i dziś musimy wierzyć, że nieludzki neoliberalny kapitalizm prędzej czy później również wyląduje na śmietniku historii, ustępując w końcu miejsca prawdziwej demokracji! Z myślą o tym działajmy już dziś!

Oświadczenie Federacji Anarchistycznej s. Trójmiasto i Gdańskiej Komisji Środowiskowej O.Z.Z. Inicjatywa Pracownicza wydane z okazji kolejnej rocznicy wprowadzenia Stanu Wojennego 13 grudnia 1981 roku. ■

Historia czarnego kota

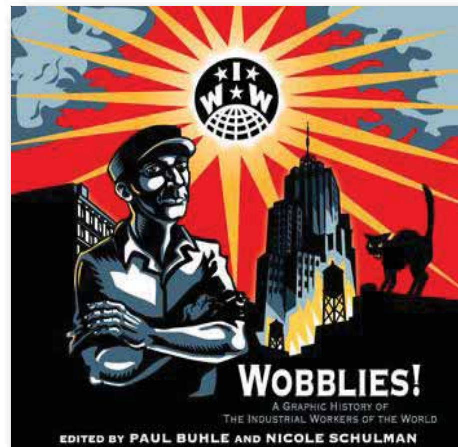
O co chodzi z tym czarnym kotem? - pytają nas ludzie obserwujący czarno-czerwone flagi Inicjatywy Pracowniczej z umieszczonym na nich prężącym grzbiet najeżonym kocurem (a dokładniej jego kuzynem z rodziny kotowatych – żbikiem).

Otóż, trzeba wyjaśnić, że wspomniany symbol narodził się w Stanach Zjednoczonych Ameryki na początku dwudziestego wieku i ma bezpośredni związek z utworzeniem syndykalistycznego związku Robotnicy Przemysłowi Świata (IWW – Industrial Workers of the World).

Był to związek zrzeszający ludzi wszelkich narodowości, ras i religii (co było wówczas rzeczą wyjątkową), opowiadający się za samodzielnym prowadzeniem walki ekonomicznej przez pracowników, bez patronatu polityków i bez oglądania się na rady przywódców. Bardzo często preferowane były krótkie akcje, ponieważ związek nie mógł wspierać długotrwałych strajków z przyczyn finansowych. Zresztą organizowanie strajków było w USA zakazane, co skutkowało interwencjami wojska, policji, prywatnych ochroniarzy, zamieszkami i ofiarami w ludziach. Takie strajki zaczęto nazywać „Wildcat strike" czyli dosłownie „uderzenie żbika". Związkowiec Tom Scribner wspominał po latach: w IWW pojawiła się grupa desperatów, których nazywaliśmy „sabotażowe koty" lub „czarne koty", przekonanych o konieczności zniszczenia wszystkich maszyn, bo odbierają pracę robotnikom.

Lecz IWW miało inny cel: przejęcie maszyn, fabryk i wszelkich bogactw, aby „służyły całemu społeczeństwu". Z drugiej strony nie dało się uniknąć stosowania gwałtownych metod walki. Chodziło o uzyskanie szybkich ustępstw ze strony pracodawców, a temu celowi służyć mógł zarówno strajk jak i sabotaż. To właśnie wówczas narodził się symbol czarnego kota, pomysł robotników rolnych skupionych w Agricultural Workers Organisation, afiliowanym do IWW.

Ralph Chaplin, redaktor gazet IWW zaprojektował znak graficzny kota, który zaczął się od tej pory pojawiać na plakatach i ulotkach związku. Postać kota przybierała różne formy. Na niektórych rysunkach przyjmował postawę boksera, na innych wylegiwał się namawiając do przerwania pracy lub stroszył sierść wszczynając alarm. O czarnym kocie śpiewano piosenki układane przez członków związku, jak np. „The Kitten in The Weat" czy „The Sabo-tabby Kitten". Od 1915 roku czarny kot w prasie IWW oznaczał sabotaż, stąd też przylgnęły do niego określenia „sabocat" i „sabcat". Według jednej z opowieści także ubarwienie kota ma związek ze strajkiem organizowanym przez wspomnianych robotników rolnych. Pewien chudy czarny kocur stał się bowiem maskotką uczestników strajku i dokarmiany



przez nich odzyskiwał siły aż do samego końca prowadzonej przez nich akcji. Były też inne próby wyjaśnienia genezy użycia symbolu czarnego kota. W 1918 roku Chaplin oskarżony o działalność wywrotową zeznał przed sądem: „Czarny kot oznacza złą wróżbę. Chcieliśmy postraszyć pracodawców, że będąc naszym sojusznikiem przyniesie im pecha, popsuje plony i maszyny, odbierze zyski".

Od tamtej pory, a szczególnie po drugiej wojnie światowej znak czarnego kota rozpowszechnił się także w Europie. Stosują go współcześnie anarchosyndykalistyczne związki zawodowe: hiszpańskie i francuskie CNT, włoskie USI, niemieckie FAU, ponieważ w dalszym ciągu symbolizuje bezkompromisową obronę praw pracowniczych.■

Potrzebujemy pomocy!
W związku z represjami wobec działaczy Inicjatywa Pracownicza znalazła się w trudnej sytuacji materialnej. Prosimy wszystkich o wsparcie finansowe i wpłaty na konto. Jednocześnie Inicjatywa Pracownicza zapewnia, iż pomimo prześladowań nie zaprzestanie walki w obronie praw pracowniczych i związkowych, przeciwko wyzyskowi i niesprawiedliwości.

OZZ Inicjatywa Pracownicza
Górecka 154, 61-424 Poznań
57 9043 1070 2070 0042 8758 0001
„Darowizna na obronę praw pracowniczych"

Jeśli chcesz wesprzeć wydawanie biuletynu, prosimy o wpłaty na konto.

Jeśli chcesz otrzymać materiały związane z aktywnością IP /ulotki, plakaty, biuletyny i inne/ napisz maila z zamówieniem na adres: ip@post.pl

----

Wewnętrzny biuletyn informacyjny
OZZ Inicjatywa Pracownicza
www.ozzip.pl